

O higienie duszy i ciała.

Petera Altenberga *Prodromos* i Witkacego *Narkotyki* i *Niemyte Dusze*

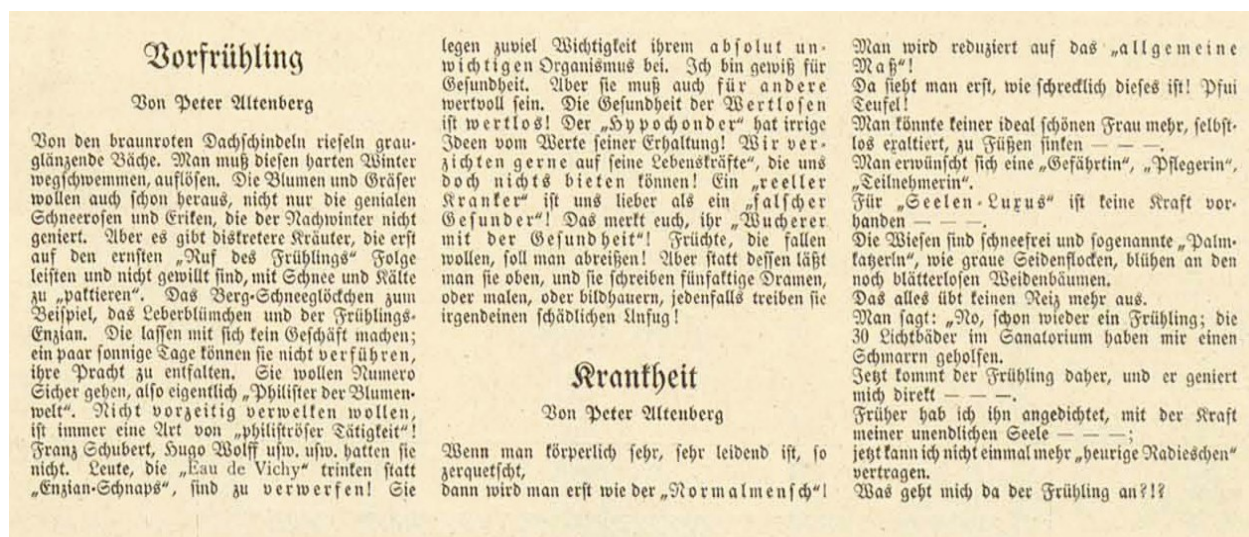
W niedzielę, 20 kwietnia 1913 roku, Stanisław Witkiewicz pisał z Lovranu do syna po lekturze najnowszego numeru *Simplicissimusa*:

„Czy widzisz 'Simplicissimusa'? W ostatnim nrze było parę małych rzeczy Altenberga bardzo dobrych. On mówi, że jak się jest schorowanym, to człowiek robi się Normalmensch i dopiero czuje wstręt takiego stanu, a jak kto pije Eau de Vichy zamiast Enzian Schnaps (gorzka wódka), to już – diabły bioro!”

Był to numer trzeci z 14-tego kwietnia 1913, z dwoma krótkimi tekstami Petera Altenberga¹: *Przedwiośnie* i *Choroba*.

Przedwiośnie (*Vorfrühling*) zaczyna się obrazem końca zimy, pierwsze rośliny pokazują się spod śniegu, ale są i takie, jak górskie śnieżyczki, które czekają jeszcze na „prawdziwą” wiosnę, boją się zmarznięcia, przedwczesnego przekwitnięcia, jak filister, martwiący się o swoje zdrowie:

(...) Nie chcieć przedwcześnie przekwitnąć, to ciągle „zajęcie filistra”! Franz Schubert, Hugo Wolff itd., itd. tym się nie zajmowali. Ludzi, którzy piją wodę „Vichy” zamiast enzianowej wódki trzeba unikać! Zbyt wielką wagę przykładają do swego absolutnie nieważnego organizmu. Oczywiście jestem za zdrowiem. Ale musi być ono cenne także i dla innych. Zdrowie bezwartościowych jest bez wartości. (...) Owoce, które chcą spaść, trzeba zerwać! A zamiast tego zostawia się je na drzewie, a one piszą, albo malują, albo coś rzeźbią, w każdym razie coś szkodliwego kombinują.



Tekst drugi (*Krankheit*) mówi o deprawacji przez chorobę:

*Kiedy ciało jest tak obolale i pogniecione,
Wtedy dopiero człowiek staje się „normalnym człowiekiem”!*

¹ Peter Altenberg (właściwie Richard Engländer, 8.3.1859 - 8.1.1919), austriacki pisarz, poeta i krytyk, jeden z głównych przedstawicieli „Młodego Wiednia”. Syn wiedeńskiego kupca, przerwał studia prawa i medycyny, potem praktykę księgarską, wedle diagnozy lekarskiej był niezdolny do wykonywania zawodu z powodu przewrażliwienia systemu nerwowego. Debiutował tomem *Wie ich es sehe* w 1896 roku. Wszystkie fragmenty tekstów Altenberga w moim tłumaczeniu (W.S.) w Zakopanem *Simplicissimus* był dostępny w cukierni Przanowskiego (u Płonki), róg Marszałkowskiej i Krupówek: zob. Bronisław Malinowski, *Dziennik w ścisłym tego znaczeniu*, wstęp i opracowanie Grażyna Kubica, Kraków 2002, s. 179 (dziennik z sierpnia 1912)

Wtedy jest zredukowanym do „przeciętnej miary”!

I widzi, jakie to straszne! A niech to diabli!

(...)

Na „luksusy ducha” nie starcza siły.

Na łąkach nie ma już śniegu i tak zwane „kotki”, jak szare jedwabne płatki, kwitną na jeszcze bezlistnych wierzbach.

Ale to wszystko zupełnie nie cieszy.

Mówi się: „No, znowu wiosna; te 30 świetlnych kąpeli w sanatorium guzik mi pomogły (...)

Można zrozumieć, dlaczego te dwa teksty zwróciły uwagę starego Witkiewicza. Przedstawiają sytuację artysty, który przez chorobę stał się „normalnym człowiekiem”, „zredukowanym do przeciętnej miary”, nie mogącym działać i tworzyć. I Witkiewiczowi pewnie przychodziły do głowy podobne myśli - o bezwartościowym filistrze, lękającym się o swoje zdrowie ...

Miniatury wiedeńskiego pisarza drukowane były często w *Simplicissimusie*. A może Witkiewicz czytał je również w wydaniach książkowych? Trzy z nich, najbardziej popularne, były dostępne w Czytelni Zakopiańskiej²: *Wie ich es sehe* (1896, do 1928 roku było 20 wydań), *Ashantee* (1897)³, i *Was der Tag mir zuträgt* (1901). Drukowane były też tłumaczenia w krakowskim „Życiu” (w roku 1898 w czterech numerach), jego ówczesny wydawca i redaktor, Ludwik Szczepański, znał Altenberga z czasu pobytu we Wiedniu. Przybyszewski wspominał:

Z Wiednia przyjechał Ludwik Szczepański, wychowaniec Hermana Bahra, wielbiciel Altenberga i całego Jung-Wien, i jął budować podwaliny pod Młodą Polskę w tygodniku „Życie.”

I wspominał również incydent związany z samobójstwem Otto Weininger:

Ponoć słynny clown-poeta wiedeński Peter Altenberg — tak wyczytałem przynajmniej w felietonie pana Janikowskiego w jakimś galicyjskim piśmie — latał po kawiarniach wiedeńskich i głosił mnie zbrodniarzem, bo śmierć samobójczą Weiningera mnie przypisywał — a raczej wpływowi tej mojej nieszczęsnej Totenmesse.⁴

W numerze „Życia”, w którym drukowane były tłumaczenia tekstów Altenberga (zdaje się, jedyne do dzisiaj), opublikował Adam Cybulski pełne pochwał wprowadzenie do twórczości pisarza:

W Café Central na Herrengasse siedzi Piotr Altenberg i pali „Cigarettes des Princesses”, a że zawsze ma czas marzyć, więc marzy: marzy o tym świecie, który jest, a który on - pomimo wszystkiego, czego w nim nienawidzi - duszą całą kocha i marzy o tym świecie, który by tutaj mógł być - kiedyś. A potem te marzenia, tę całą nienawiść i całą miłość swoją wkłada w małe, na sposób japoński wyrabiane cacka i w świat szeroki cacka te wysyła...

W sztuce swej jest Piotr Altenberg - Japończykiem. W szkicach jego, jak na obrazach wielkich starych mistrzów japońskich, wszystko jest konturem zaledwie, ale kontur ten - daje samą istotę rzeczy, wszystko uboczne, wszystkie obciążające dodatki są tam pominięte, pozostaje z nich zaledwie woń nieokreślona: stąd też wszystko, co Altenberg maluje - świat zewnętrzny czy świat wewnętrzny - posiada dziwną jakąś, czarującą, lekkość i powiewność...

To przedziwne połączenie wielkiej prostoty z wielkim artyzmem, które technika Altenberga po malarzach japońskich przejęła, jest też jedną z głośniejszych tajemnic tego niezrównanego, a tak dziwnie subtelnego i wykwińskiego czaru, jaki szkice jego na nas wywierają. A czar ten jest tak potężny, że zwolna po kilku pierwszych stronicach oddajemy się zupełnie jego świeżości i nowości i zwolna, również bezwiednie, poprzez kartki książki zaczynamy patrzeć na świat, już nie naszymi, ale oczyma tego dziwnego człowieka: Piotra Altenberga. I prowadzi nas on, ten

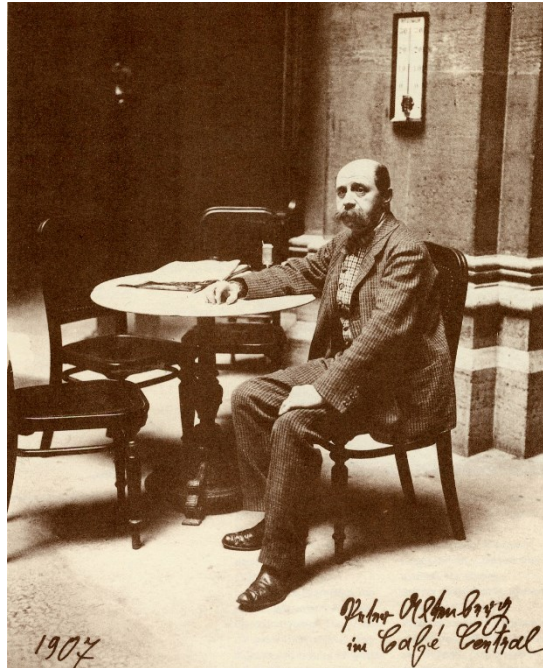
² Katalog Biblioteki Publicznej Zakopane, 1913

³ Zbiór tekstów Altenberga w tomie *Ashantee* powstał pod wpływem wizyt pisarza w wiedeńskim Praterze, gdzie w ramach „etnograficznego” pokazu mieszkała grupa Aszantów. Sztuka Włodzimierza Perzyńskiego *Aszantka* (1906) nawiązuje w tytule do afrykańskiego plamienia Aszantów, jej tytułowa bohaterka „to kompletnie dzikie stworzenie... Aszantka!”

⁴ Stanisław Przybyszewski, *Moi współcześni t. I, Wśród obcych*, (1926), s. 230, 155

dziwak, którego zwolna kochać zaczynamy, to przez ulice i place Wiednia, to przez esplanady i spacery jakiegoś alpejskiego »Kurortu« - i pokazuje rzeczy bardzo dziwne. (...)

Wychowywać chce Piotr Altenberg, tak, wychowywać ludzi, stworzyć w nich nową kulturę, dać im nareszcie ten świat upragniony, który oni sami, jeżeli tylko barbarzyńcami nie są, w duszach swoich noszą. A że największym wrogiem tego piękna nie jest barbarzyńca, w którym przecież zawsze choćby poczucie jego tlić się może, ale l'homme médiocre, człowiek syty, zadowolony, który tego piękna nie rozumie, nie pragnie, nie przeczuwa nawet - jego więc trzeba najpierw zniszczyć. *Écraser l'infâme!*...⁵



Popularność Altenberga sięgała daleko poza Wiedeń, nazywany był arcypoetą bohemy w Monachium⁶, tłumaczony, jak sam wyliczał, na czeski, rosyjski, francuski, duński, węgierski i polski. W Rosji literacka młodzież próbowała pisać w jego stylu⁷. W roku 1914 miał otrzymać wraz z Arturem Schnitzlerem literacką nagrodę Nobla – z powodu wybuchu wojny do jej nadania jednak nie doszło, zaś w następnym roku otrzymał ją Romain Rolland.

Specjalnością twórczości Altenberga jest miniatura, jego styl przekracza gatunki – prozy, poezji, reportażu, eseju, felietonu, aforyzmu, mini-dramatu, tworzy formę nową, wyjątkową, oryginalną. Pisze o wszystkim, co widzi, słyszy, nadaje rzeczom zwykłym aurę zdarzenia poetyckiego. Jak fotograf buduje migawkowe obrazy z fragmentów i zbliżeń ("Oko, oko - ty rotschildowskie bogactwo człowieka!"). Swoje pisanie nazywał „ekstraktem życia”, „telegraficznym stylem duszy”.

Altenberg był nie tylko pisarzem – był legendą, wiedeńską instytucją, inscenizował swoje życie, nosił się ekscentrycznie, z przyjemnością prowokował burżuja. Jego zachowanie, sposób bycia, poglądy, zbiory, anegdota budowały dodatkową, pozaliteracką formę jego twórczości, inne dzieło.

Można sobie wyobrazić spotkanie Altenberga ze Stanisławem Witkiewiczem, należeli do jednej generacji (Witkiewicz 1851-1915, Altenberg 1859-1919) i wielkiego C.- k. austriackiego kręgu kulturowego i pewnie znaleźliby wspólny język i tematy – poglądy Altenberga na malarstwo były zbliżone do estetyki Witkiewicza, choć były poglądami literata, a nie praktykującego malarza. Realizm i fotografia były jego ideałem, z nowej sztuki cenił bardzo Klimta i interesował się

⁵ Adam Cybulski, *Piotr Altenberg*, „Życie”, 1898, nr 7, s. 75-76

⁶ Andrew Barker, *Telegrammstil der Seele. Peter Altenberg – Eine Biographie*, Wien-Köln-Weimar 1998, s. 135

⁷ Hans Christian Kosler (Hrsg.), *Peter Altenberg, Leben und Werk in Texten und Bildern*, München 1981, s. 141, 229

Schielem; malarstwa Oskara Kokoschki, który namalował jego świetny portret, nie bardzo wyczuwał.

A Witkacy? Być może legenda Altenberga, o której z pewnością słyszał, tylko wkomponowała się w tło, na którym kształtowała się twórcza osobowość młodego polskiego artysty. Dowodów bezpośredniej inspiracji nie ma, ważne jest jednak samo porównanie, zestawienie ze sobą podobnych zachowań, wyborów, zainteresowań. Jedna twórczość przegląda się w drugiej jak w lustrze.

Podobieństw jest wiele i warto się przyjrzeć każdemu z nich z osobna – choćby po to, by jeszcze raz, ale z innej perspektywy zobaczyć już znane. Można mówić nawet o pokrewieństwie duchowym obu artystów. Altenberg, jak Witkacy, tworzył teatr w życiu, był literacką postacią stworzoną z samego siebie, wybrał dla niej pseudonim, ubiór i sposób zachowania, dla wielu ekstrawagancki – dla mieszczucha był - jak powiedział Przybyszewski: „clownem-poetą”. Dbał o dokumentację swojego życia, kupował własne listy od adresatów z zamiarem ich opublikowania, stał się instytucją w wiedeńskiej „Café Central”, gdzie „urzędował” codziennie, i nadal jest zresztą obecny jako woskowa figura siedząca przy stoliku, atrakcja dla turystów. Jak Witkacy uważał powieść za mniej artystyczną formę niż dramat i poezja; wcześniej próbował formę poezji fonetycznej inspirując się pieśniami afrykańskimi (*Ashantee*, 1987); był entuzjastą fotografii, zamawiał u znanych wiedeńskich fotografów inscenizowane przez siebie zdjęcia, zbierał też kartki pocztowe i w licznych albumach układał z nich opowieści uzupełniane krótkimi tekstami; albumy często darowywał przyjaciołom. W swoich literackich tekstach fascynował się detalem, mikroskopowymi obserwacjami, które ujmował w precyzyjną, także pod względem typografii, formę. Ubóstwiał kobiety, ale i zarazem pogardzał nimi, był „feministycznym mizogenikiem”, wiele kobiet jednak uważało, że nikt tak jak on nie rozumiał ich duszy. Uważał, że wprawdzie kobieta zdolna jest zbawić mężczyznę, ale to przez artystę dopiero staje się doskonała (jak Witkacy, który uważał, że żona jest jego tworem!). Ideałem były dla niego jednak nie dojrzałe kobiety, ale kobiety-dzieci, dziewczynki, te Witkacowskie „Świntusie”, te, ze „Strasznego wychowawcy”, czy z „W małym dworku”. Także laski spacerowe były pasją Altenberga (zobacz laski w zbiorach osobliwości Witkacego). A kiedy był w potrzebie, on – artysta - zajął się „firmowym” rękodziełem: miał licencję na sprzedaż robionych przez siebie wyrobów z paciorków.

I jeszcze jedno ważne „pokrewieństwo ducha”: przekonanie o konieczności wychowywania swoich współczesnych. Janusz Degler podkreśla wpływ ojca (czytelnika Altenberga) na kształtowanie się tego przekonania u młodego Witkacego, który z początku niechętny społecznym misjom, postanawia „zostać, podobnie jak ojciec, wychowawcą narodu”.⁸ Witkacy poświęcił temu zadaniu dwie książki: *Narkotyki* (1932) i, za życia publikowane tylko we fragmentach, *Niemyte dusze* (1936). Ale chęć naprawy, reformowania widoczna jest i w innych dziełach, nawet takich, jak *Nowe formy w malarstwie*, których zamiarem było wychowanie nowego odbiorcy i krytyka sztuki.

We wszystkich książkach Altenberga znajdują się pouczające teksty, począwszy od pierwszej, opublikowanej w wydawnictwie S. Fischera w Berlinie: *Jak to widzę* (*Wie ich es sehe*, 1896, dostępna w Czytelnicy Zakopiańskiej). A w niej mówiący o metafizyce sprowadzonej na ziemię aforyzm, który może posłużyć za motto wychowawczego programu Altenberga i Witkacego:

Ostrożny, leniwy, wygodnicki człowiek przenosi swoje ideały za pośrednictwem religii w gwiazdy, do nieba, ażeby sobie udowodnić, że wszelkie usiłowania, by się do nich zbliżyć, są daremne.

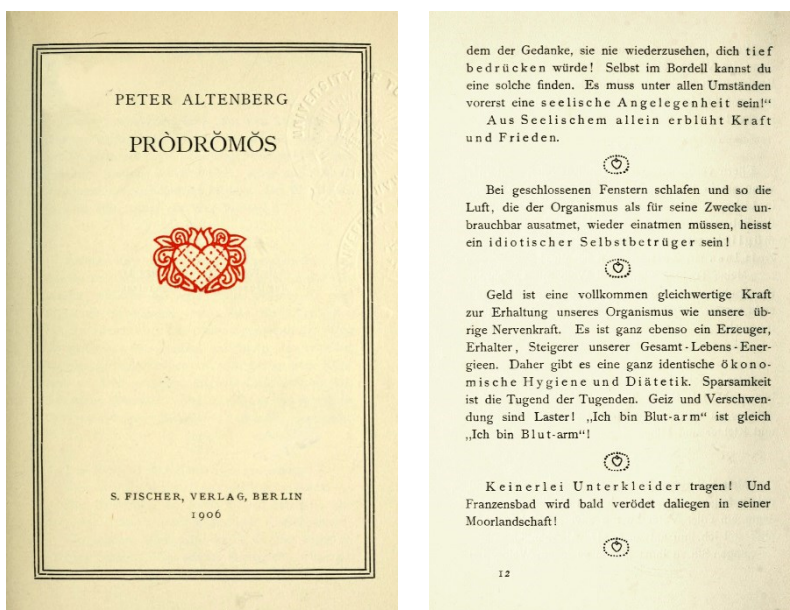
*Pewny siebie i odważny człowiek-artysta umieszcza je we własnej piersi, by nie móc im umknąć.*⁹

⁸ Janusz Degler, *Szczotki Braci Sennewaldt (a nie Sennebaladt!) czyli jak Witkacy nakłaniał Polaków do czystości ciała i duszy. Niesmaczna rozprawka z aktualnym dodatkiem*, <http://witkacologia.eu/uzupelnienia/Szczotki.pdf> (2012), s. 12-14

⁹ Cyt.wg: *Das Buch der Bücher von Peter Altenberg*. Zusammengestellt von Karl Kraus, Hrsg. von Rainer Gerlach, Band 1-3, Wallstein Verlag, Göttingen 2009, s. 54. W dalszym ciągu za cytatem numer strony.

W tym debiucie literackim Altenberga znaleźć można też rady dotyczące ekonomii odżywiania się: jeść wtedy, gdy jest się głodnym, i przestać, zanim jest się sytym – bo *„dodawać więcej pary w lokomotywie, niż potrzeba, to czyn oszalałego maszynisty*. (55) Albo mody: im szerszy ubiór, im więcej w nim fałd, *im więcej ruchu ci dozwala, tym jest bardziej boskim*. (56) Czy snu: matka (najlepsza, najmądrzejsza), zapytana o sposób wychowywania córki, odpowiada: *Pozwalam jej spać – –*. (56) Czy o ekonomii duszy, która jest higieną serca, cierpiącego na nadwyżkę siły. (57)

Trzeci tom tekstów Altenberga *Co mi przynosi dzień (Was der Tag mir zuträgt*, 1901, również w Czytelni Zakopiańskiej) zawiera m.in. teksty o fatalnych skutkach ciasnych ubrań (gorsetów, sztywnych kołnierzy) i ważności gimnastyki; o rozmowie młodych kobiet z poetą jak gotować lekkostrawny ryż i o zaletach szklanej wyciskarki do cytryny. (117) Oraz o tym, że niektórzy biorą poetę-Altenberga za *lekarza duszy, proszą go wprost o poradę w sprawach bólu brzucha duszy*. (177)



W 1906 roku w wydawnictwie Fischera wyszedł kolejny, czwarty tom tekstów Altenberga pod tytułem *Prodromos*¹⁰, czyli, jak tłumaczył sam autor: *drogowskaz*. W porównaniu z poprzednimi książkami wyraźnie przeważają w nim teksty o zamiarze dydaktycznym: aforyzmy o sposobach prowadzenia życia, sądy, porady, recepty – niczym nie oddzielone od poetyckich szkiców i scenek „z wiedeńskiego życia” opisanych w typowo altenbergowskim stylu. Poezja przeplata się tu z trywialnością, albo inaczej – wszystko staje się poezją, bez względu na temat. Altenberg nazywa swój zamiar „pierwszą próbą fizjologicznego romantyzmu”. Książka została starannie wydana, stronę tytułową zdobi stylizowane serce (pojawiać się będzie w kolejnych jego zbiorach wydawanych u Fischera), krótkie teksty przedzielone są przerywnikami, również z motywem serca, także szczególnie altenbergowska typografia informuje czytelnika, że ma w ręku dzieło literackie - tym większe więc mogło być zaskoczenie czytelnika wcale niepoetycką treścią.

Przewidując negatywną reakcję krytyków, pisze w ich imieniu: „Najnowsza książka Petera Altenberga sprawia jego liczny wielbicielom i wielbicielkom duży zawód. I tak niewiele można się było spodziewać po jego ograniczonym talencie. Ale mniej lub bardziej trafne aforyzmu o prowadzeniu życia? Po co mamy naszych lekarzy i higienistów?!” Altenberg naruszył „święty” podział gatunków, zapuścił się na teren psychologów, fizjologów, lekarzy, dietetyków, przekroczył

¹⁰ Peter Altenberg, *Prodromos*, (wydanie pierwsze), Berlin, S. Fischer, 1906, 205 stron zob. <http://archive.org/stream/prdroms00alteuft#page/4/mode/2up>

kompetencje poety. Jak napisze potem w *Bajce życia*: przez *Prodromos* stracił dla wielu miano poety, gdyż dla wielu poezja znaczy, by w wielu słowach i w ciemnościach śnić o ideałach, kiedy jego sposobem jest w *niewielu słowach trzeźwo obwieszczać uzdrowienie*. (255) *Prodromos* był prowokacją, choć przygotowaną przez poprzednie publikacje. Poeta opowiada w nim o zaletach głębokiego, niczym nie zmaconego snu, o środkach nasennych, o uświadomieniu seksualnym, menstruacji, o świeżym powietrzu, spaniu przy otwartym oknie, o lekkim i przestronnym, nadającym się również do uprawiania gimnastyki ubraniu, sandałach – tym idealnie wygodnym obuwiu, o nie przegrzewaniu szyi szalikiem, o konieczności gimnastyki i walce z otyłością, o pielęgnacji skóry, myciu zębów, o sposobach odżywiania się, potrawach łatwostrawnym, purée i lekkich serach, o zbawiennym działaniu zimnych lewatyw i przeczyszczających pastylek „Tamar Indien Grillon”, o nie nadużywaniu alkoholu, o koszmarze „wypracowania z niemieckiego” ... i o wielu innych sprawach dotyczących wzajemnych wpływów ciała i ducha. *Estetyka to dietetyka* – twierdzi Altenberg (wybór fragmentów z *Prodromos* znajduje się na końcu niniejszego artykułu).



Późniejsze książki Altenberga kontynuują projekt *Prodromos*. Higiena ciała idzie w parze z higieną ducha – to najogólniej sformułowany program jego sztuki, który pozwala mu na przechodzenie z tematu do tematu, od spraw wielkich, do banalnych. *Drobiazgi w życiu zastępują nam "wielkie wydarzenia," w tym ich wartość, jeśli się ją rozumie*. (318) Nie ma tu „historii”, wielkich narracji, ciągle to samo, w nowych ujęciach, w innych słowach. Nie ma spraw bardziej i mniej ważnych. Mycie zębów, seks, sympatia między ludźmi, wszystko należy do tego samego, ludzkiego programu. W *Bajce życia* (*Das Märchen des Lebens*, 1908) przeprowadza szczególnie ostry atak na „modę”: „*Moda sama w sobie i dla siebie jest estetyczną zbrodnią! (...) Bądź tym, kim jesteś – – – / „Nie więcej, nie mniej – – –*. (236) Rozważa, jakie powinno być zachowanie kelnera, i jak sympatia potrafi uzdrawiać. (255) W *Obrazkach małego życia* (*Bilderbögen des kleinen Lebens*, 1909) opowiada o cennym podarunku, jaki poeta zrobił swojej przyjaciółce: posłał jej paczkę japońskiego papieru toaletowego! (296) W *Nowym starym* (*Neues Altes*, 1911) zajmuje się hipokryzją troskliwego małżonka „liczącego” papierosy żonie: ... *nie masz najmniejszego pojęcia, ośle, ile ona potrzebuje narkotyku, żeby wytrzymać twoje nudziarstwo ...*(359) W szkicu zatytułowanym *Usługa* opowiada, jak jakiejś damie zaoferował wyciśnięcie węża z ucha. *Potem powiedziała: „Proszę pana, na co sobie Pan pozwala?! Co pana obchodzą moje uszy?!”/ „Nic”, odpowiedziałem i oszedłem zadowolony*. (388) We fragmencie *Wartości* rozważa jałowe zachody poezji by ulżyć ludziom. Opowiada więc o przysłudze, jaką wyświadczył swemu ojcu, polecając mu znakomite tabletki na przeczyszczenie „Tamar Indien Grillon” – *od tego czasu stał się młodzieńcem, ma 83 lata i ani jednej starczej dolegliwości*. (435) *Uważam absolutnie idealne trawienie i środki przeczyszczające za źródło wszelkich duchowych sił!* (595) Po tej historii następuje rymowany poemacik (jak piosenka poranna Witkacego) ku czci Paraldehydu, czyli środka nasennego: *Paraldehdydzie / ku twej czci ta pieśń!* (435) *Winobranie* (*Fechsung*, 1915) zawiera „Dodatek” do *Prodromos*, a w nim zalecenia dietetyczne, z m.in. taką uwagą:

Nie dziwi mnie, że ktoś, kto wieczorem zażera się wątróbką cielęcą lub nerczkami z różną zabiera mi moją najukochańszą kochankę. Gdyby jadł ryż gotowany na miękko, nie popełniłby tego szkaradziejstwa! (Buch 461)

Niestety, ludzie nie słuchają jego nauk: *od siedemnastu lat uczę w moich książkach ludzi tego samego: jak mieć duszę! Ale większość z nich nigdy żadnej nie osiągnie.* (Buch 467) I znowu czytamy apel o czystość ciała, do czego nie potrzeba przecież bogactwa: *Higiena i dietetyka, te środki do oszczędzania i mnożenia ludzkich energii życiowych, są waszym luksusem! Nawet w blaszanej umywalce można się oczyścić gąbką i najtańszym szarym mydłem!* (Buch 529)

Widzieć, odczuwać i rozumieć rzeczy, jakimi są – – – i z tego się nie rozchorować. Widzieć, odczuwać i rozumieć rzeczy, jakimi są – – – i mimo to być zdrowym!- pisze w *Vita ipsa*. (Buch 740) O innych, którzy tej próby rozumienia świata nie podejmują, pisze w ostatniej swojej książce, *Mój wieczór życia (Mein Lebensabend, 1919)*:

Co godzinę spadacie we własną zupełnie niepotrzebną przepaść, uratować mogłoby was tylko poznanie waszego prawdziwego bycia, a do tego właśnie zupełnie nie jesteście zdolni! Kierujecie się tylko głupią próżnością i beczelną ambicją! ... Waszej głupoty nie da się wytrzebić! (856)

Potem, żeby zapomnieć o głupcach, wspomina o szczęściu z odkrycia w wiedeńskiej aptece długo poszukiwanej soli do kąpieli nóg: *Dodatek do kąpieli, wzmacniający, ożywiający, gwarantuje elastyczność stóp, Stara Apteka Polowa, Wiedeń 1, zapach lawendy* (870)

Ćwierć wieku po wiedeńskim poecie Witkacy podejmuje podobne zadanie – pouczać bliźnich, jak żyć – tak w sprawach wielkich, jak i małych, zdałoby się - trywialnych.¹¹ Pakiet reformacyjny Witkacego zawiera podobne pozycje: mycie, higiena (porady o goleniu się, dokładne mycie się codzienne, kąpiel w tubie, szczotkowanie), porady zdrowotne i recepty na dolegliwości (hemoroidy, katar, artretyzm, choroby skórne, płukanie ust), codzienna gimnastyka i jej dobrodziejstwo, działanie alkoholu i nikotyny oraz narkotyków (Altenberg pisze o środkach nasennych). Dużo miejsca zajmuje w tekstach Witkacego sprawa higieny psychicznej, „niemytych dusz“ – a w tym również poruszana przez Altenberga psychofizyczna zależność ducha i ciała, seksualność, stosunki międzyludzkie, braku uwagi, niewrażliwość, głupota filistrów i katastrofa ignorancji.

Forma ich tekstów jest oczywiście zupełnie różna – tematy, które Altenberg wpisuje w krótkie poetyckie sytuacje, w migawkowe obrazy, w aforyzmy i jednozdaniowe manifesty, Witkacy rozwija w mini traktaty.

Z biografii obu artystów wiemy jednak, że ani jeden, ani drugi nie byli przykładami zdrowego sposobu życia. Altenberg chorował często, prowadził tryb życia wyniszczający organizm, „mieszkał” w wiedeńskich kawiarniach i w hotelach, nie był wcale ascetą, nie stronił od potraw nie całkiem zgodnych z polecanymi czytelnikom, pił wino ponad miarę i cierpiał na głębokie depresje wymagające klinicznego leczenia. Podobnie Witkacy, który pił, palił, używał narkotyków i zarazem walczył całe życie z tymi nałogami. Gimnastyka, wędrówki po górach, maniakałna wręcz dbałość o czystość nie pomogły mu naprawić szwankującego zdrowia.

Czy do nich stosują się słowa Heinego w *Wintermärchen*, że chwalą wodę a po kryjomu piją wino? Ale przecież nie ukrywali wcale, że „piją wino”. Być może, uważali się przez to za wiarygodnych świadków dekadencji, z własnego doświadczenia wiedząc, co krytykują, przed czym przestrzegają. Dekadencję można zresztą różnie rozumieć – także jako szczególną wrażliwość, uczulenie na „normalny” świat. Altenberg pisał o tym w szkicu o kobiecie „dekadentce”, której zrobiło się niedobrze na widok maltretowanego przez woźnicę konia. Obaj widzieli niebezpieczeństwa dla duszy i ciała w nieco innej perspektywie, niż „zdrowi” obywatele i lekarze – nie kierował nimi zapał reformatora, lecz zabierali głos w imię odczucia życia, nie marnowania go, jak to sformułował Altenberg w cytowanym na początku niniejszego tekstu fragmencie *Przedwiośnia*. A w *Prodromos* pisał:

Jestem fanatycznym antyalkoholikiem, ale wyłącznie wedle zasady Tolstoja: kiedy ludzie będą

¹¹ Janusz Degler przedstawia szczegółowo życiowe tło Witkacowskiego programu odnowy człowieka w artykule *Szczotki Braci Sennewaldt ... dz.cyt.*

żyć z umiarem, zdrowo, świadomie, rozpoznając dobro i zło, wtedy będą mogli w swojej genialnej trzeźwości obejść się bez alkoholu.

W obu wypadkach duże znaczenie miało to, kto udzielał tych porad – nie lekarz, nie psycholog, ale artysta. Książd Henryk Kazimierowicz, wielbiciel Witkacego, podkreślił właśnie ten moment w liście do autora *Narkotyków*:

... na czym zaś polega urok appendixu? Dla mnie np. między innymi i na kontrastowości, jaką wyczuwam w fakcie, że filozof, teoretyk sztuki, dramaturg i autor powieści metafizycznych rozprawia z całą powagą o goleniu się pod włos, o myciu się szczotką Braci Sennebaldt z Bielska i in. Niezmiernie mnie to bawi i nie mogę oprzeć się wrażeniu, że właściwie ten układ, niezależnie od racjonalności wskazówek higienicznych, potraktowany był jako efekt literacki, bardzo, moim zdaniem, udany.¹²

Teksty dydaktyczne w formie poetyckiej mają tradycję sięgającą antyku. Hezjod układał wiersze o stworzeniu świata i o rolnictwie (*Prace i dni*), formę poetycką miały filozoficzne poematy Parmenidesa (*O bycie*) i Empedoklesa (*O naturze*). Wierszem pisane były poradniki, np. Nikandrosa z Kolophonu o niebezpiecznych zwierzętach i lekarstwach na ukąszenia węży. O pracach na wsi były *Georgiki* Wergilego. O budowie świata – *De rerum natura* Lukrecjusza. Także dzieła Owidiusza – o kosmetykach, o erotyce (*Ars armatoria*) i poradnik, jak wyzwolić się z miłosnych namiętności należały do tego gatunku.

Altenberg całkiem świadomie rozszerza pole poezji o tematy „niepoetyckie”, jego pojęcie sztuki nie ma granic, ale centrum – poetę. Poezja nie przestając być poezją jest dla niego istotnym forum, posiada zupełnie inne napięcie, niż poradnik zdrowego żywienia: patos, retoryka sztuki dają posłaniu większą szansę. Kiedy apeluje: *Dietetyka leży pogrzebana w książkach. Musi odrodzić się w mózgach!* - to apeluje do czytelników swoich książek!

Pozycja Witkacego jest mniej jasna z powodu granic sztuki, jakie wytyczył w swojej teorii. Altenberga interesowało to, co może jeszcze stać się sztuką, Witkacego zaś – co jest sztuką, a co nie. *Narkotyki* i *Niemyte dusze* nie należą więc do sztuki w jego znaczeniu (podobnie jak fotografia i powieść), lecz do publicystyki. Ale ich autor był przecież nie tyle publicystą, co przede wszystkim znanym i – w opinii publiczności – ekstrawaganckim artystą. Książd Kazimierowicz tę złożoną sytuację trafnie rozpoznał.

Również recepcja tekstu obu autorów była inna. Altenberg miał swoich zwolenników, czytelników, którzy byli już skłonni do przyjęcia jego reformatorskich idei. Hermann Bahr, literat, wpływowy krytyk, teoretyk wiedeńskiego modernizmu pisał o *Prodromos* w kontekście „życiowej” sytuacji tak autora, jak i całej generacji (Altenberg ma lat 47 pisząc *Prodromos*, Witkacy, wydając *Narkotyki* – tyle samo!):

Artyści nie starzeją się, nie przestają się dziwić. Wieczne zdziwienie jest tak piękne w tej książce (...) Ale ciało się starzeje. I to ich przeraża (...) Czyż duch nie ma siły, by ciało przewyciężyło samo siebie? (...) I w ten sposób Peter Altenberg doszedł do higieny. Najnowszy kaprys, zrzędzą poniekąd. Nie. Po pierwsze, nie taki nowy. W każdej magii zapisane jest, jak człowiek może być panem swojego ciała (...) dawne księgi czarodziejskie to w końcu wszystko księgi o higienie. Więc zupełnie nie tak nowy. I na pewno to żaden kaprys: na to zbyt celnie trafia w tęsknotę całej generacji. My wszyscy cierpimy na to, że nasze ciało nie nadąza za wolą.¹³

Inny recenzent, Otto Stoessl, zobaczył w *Prodromos* zwiastuna nowych czasów:

W tych różnorodnych poglądach, wypowiedzianych tu bardzo cicho, czasem tylko trochę patetycznie, można dostrzec silny zmysł przyszłej kultury. Ten oryginał, Peter Altenberg,

¹² Cyt. wg: Anna Micińska, *Nota wydawnicza do „Narkotyków”*, w: Stanisław Ignacy Witkiewicz, *Narkotyki. Niemyte dusze*. Opracowała Anna Micińska, PIW, Warszawa 2004, s. 350

¹³ Hermann Bahr, cyt. wg: Hans Christian Kosler (Hrsg), *Peter Altenberg, Leben und Werk in Texten und Bildern*, München 1981, s. 200

wyczuwa w sobie istotę przyszłej ziemi: nowych ludzi, nowych praw, nowego piękna, nowego życia. To największa rewolucja w tej małej książce.¹⁴

Rewolucyjność literatury Altenberga docenił też z perspektywy lat czołowy przedstawiciel Krytycznej Teorii, Theodor W. Adorno:

Tragiczne słabości: jeść, kiedy nie jest się głodnym. Poruszać się, kiedy potrzebuje się spokoju. Kopulować bez miłości. Tego rodzaju krytyka zmienia altenbergowski estetyzm, impresjonizm i dekadencję w subiektywną technikę projektowania lepszych stosunków społecznych. (...) Z biegiem czasu to dzieło zmieni się aż do samych swych podstaw. To, co odbieramy dziś jako fałszywą czułość, odpadnie jak maska błazna od prawdziwej twardości. Niuanse zmienią się w dokładne poznanie. Poza okaże się parodystycznym przecuciem prawdziwych gestów, a rozstrzelony druk, który zdradza artystę duszy, będzie czytelny, jak jaskrawy plakat, który przebiję się przez monolog poety.¹⁵

Anna Micińska w notach do „Narkotyków” wspomina niewiele recenzji książki po jej ukazaniu się w 1932 roku: *w zasadzie życzliwe (Czachowski) a nawet entuzjastyczne (Miciński), wbrew oczekiwaniu autora ugruntowały jedynie – jak się wydaje – jego złą sławę ‘narkomana’.*¹⁶ Recenzent Wiadomości Literackich, Józef Wasowski, obrał ton żartobliwo-ironiczny: *nie wypada palić podczas czytania tej książki ... Walka z narkotykami, prowadzona w imię światła rozumu, zyskuje na powadze. ... Tego sposobu [golenia] trzymam się od szeregu lat.*¹⁷ Kazimierz Czachowski w „Czasie” zachował dystans do "pożytecznej“ strony *Narkotyków*, celowo wydobywając z książki Witkiewicza przede wszystkim te momenty, które wiążą ją z poprzednią twórczością pisarza i artysty. (...) *poddajemy rozbiorowi właśnie literackiemu, czyli bądź co bądź estetycznemu, (...) jego świeżo wydaną książkę.* A za przewodnika w lekturze radził Montaigne'a.¹⁸ O powojennej recepcji książek polskiego pisarza donosi Janusz Degler w studium o apelach higienicznych Witkacego:

„Narkotyki” i „Niemyte dusze” to jego najmniej znane teksty. Ich pierwsza edycja w roku 1975 minęła bez większego echa. W środku epoki Gierkowskiej książka nie mogła wzbudzić entuzjazmu ani nawet większego zainteresowania. Wyraźnie jej ton nie pasował do obowiązującego stylu pisania o Polaku, który potrafi, a Polska „rośnie w siłę”. Ale powodem jej przemilczenia mogła być dezorientacja krytyki. Dla wielu nie było jasne, czy to, co pisze Witkacy wolno brać serio i z powagą, czy nie jest to wygłup, groteskowo-błazeński grymas, znany dobrze z jego licznych fotografii. Na dodatek zdyskredytował „Niemyte dusze” Marcin Król, dla którego wywody autora były „zlepkiem prymitywnych poglądów o stereotypowym charakterze” banalne i wtórne, bo wywiedzione z krakowskiej szkoły historycznej.¹⁹

Być może twórczość starszego kolegi, wiedeńczyka Petera Altenberga, pomoże zobaczyć dydaktyczne dzieła Witkacego w odpowiednim świetle, nie jako wygłupy i kaprysy ekscentrycznego autora. I to mimo różnic dzielących obu artystów. Najistotniejsza wynika z samej idei wychowywania, pouczenia, radzenia. Bowiem – po co to robić? Altenberg jest optymistą. I dla niego ludzkość tkwi w zwierzęcym stadium, ale kiedyś, nieważne kiedy, wreszcie osiągnie stan kultury. Altenberg nie jest historiozofem, wychowanie jest na „teraz”, z nieokreśloną wprawdzie, ale istniejącą opcją przyszłości.

¹⁴ Otto Stoessl, cyt. jak wyżej, s. 199

¹⁵ Theodor W. Adorno: *Physiologische Romantik*. w: Frankfurter Zeitung 123/124, 16.2.1932 cyt. wg: Andrew Barker und Leo A. Lensing, *Peter Altenberg: Rezept die Welt zu sehen*, Wien 1995, s.314 (tłum. WS)

¹⁶ Anna Micińska, dz. cyt. s. 349

¹⁷ Józef Wasowski, *Dobre rady Witkiewicza*, Wiadomości Literackie, 1932, nr 32

¹⁸ Kazimierz Czachowski, *Dydaktyzm i autodydaktyzm. Na marginesie Narkotyków*'St. Ign. Witkiewicza, Czas, 1932, nr.155, s. 4

¹⁹ Janusz Degler, *Szczotki Braci Sennewaldt ...* dz.cyt. Autor przypomina odmienne stanowisko Tadeusza Różewicza, który w roku 1985 apelował „o rzetelną ocenę *Niemytych dusz* i należne im miejsce – nie tylko w dorobku Witkacego, ale w polskiej kulturze”.

Dla Witkacego wychowanie nie ma przyszłości. Z „wyżyny, do której doszliśmy” możemy tylko spadać. „Z bydła wyszliśmy i w bydło się obrócimy”, „znaliśmy wszystko i wszystko musimy utracić”. Ewolucja zmienia kierunek. Kultura gaśnie jak słońce, którego światło, jak dawno wygasłych gwiazd, będzie się jeszcze błakać w kosmosie. Obrazy w muzeach tej przeszłej kultury będą „promieniować dalej w czterech ścianach sal zimnych i pustych, których ciszę będzie zmaćcał tylko miarowy stuk maszyn” – to tylko fragment wspaniałego literackiego obrazu, w którym retoryka Witkacego osiąga swój szczyt²⁰. Topos gasnącego słońca pojawi się jeszcze w *Pożegnaniu jesieni* przemieniony w obraz opustoszałego pałacu, jakby budynku sztuki pamięci, metafory systemu filozofii Schopenhauera, którego już nikt nie odwiedza. Więc kogo i po co wychowywać? Brak przyszłości to konflikt, paradoks w projekcie wychowawczym Witkacego. Nie wierzy w stworzenie „nowego człowieka”, jego program naprawy odnosi się tylko do usprawnienia kondycji Istnienia Poszczególnego. Wychowanie nie jest dla przyszłego, lepszego świata, lecz ku zachowaniu „wartości już zdobytych”, bardziej podstawowych od ulepszonych warunków życia, wartości zdobytych już dawno, dawno temu, kiedy człowiek uświadomił sobie swoje istnienie, kiedy w jego świadomości wystąpiło uczucie metafizyczne, poczucie swojej niepowtarzalnej, samotnej egzystencji. Wychowanie wedle Witkacego jest zadaniem introspekcyjnym i zarazem retrospekcyjnym. Znaczący wychowywanie z perspektywą pustki, śmierci, gdzie tym bardziej liczą się momenty – jak chwila myśli o Tajemnicy Istnienia, chwila metafizycznego uczucia, chwila spędzona przed obrazem w muzeum, czyli chwile życia odczute w naszym ziemskim „zaświecie”, tu i teraz. I w tym jest cel wychowawczy Witkacego: nauczyć ludzi cenić i przeżywać te chwile, „póki nie jest za późno”, póki ich światło całkiem nie zagaśnie, póki jeszcze są tacy (jak on!), co wiedzą, co one znaczą.

Altenberg pisze bez systemu. *Ująć przekonania w system, to utopić w martwym morzu kłamstw te nieliczne, zdolne do życia prawdy.* Jest poetą chwili i jej intensywnego doznania, nie potrzebuje do tego kulisów końca kultury i nicości. Chwile dla Altenberga to nie gwiazdy „na tle czarnej, zamarzłej międzygwiazdnej nocy”, ale diamenty, albo po prostu – szklane paciorki, mieniające się wszędzie, gdziekolwiek je znaleźć. Tym klejnotom wyrwanym codzienności, łatwym do przeoczenia fragmentom i szczegółom, poświęca swoje poetyckie miniatury, krótkie, jak samo ulotne trwanie tych opisywanych zdarzeń.

W tym zajęciu się chwilą spotykają się obaj artyści – w sferze w miarę możliwości wolnej od retoryki (choć potrafi ona tworzyć wspaniałe obrazy) wymieniają recepty i oczyszczają dusze.

Wojciech Sztaba, sierpień 2013

Appendix: wypisy z *Prodromos* Petera Altenberga

Moja książka: pierwsza próba fizjologicznego romantyzmu!

Duchowa ewolucja ludzkości zależy wyłącznie od stosowania praw dietetyki i higieny. Jesteśmy potworami. Ale już wiemy, jak możemy zostać bogami! To długa, długa droga. Ale Bóg ma czas! To jedna z jego genialności! Liczy się z nieskończoną ilością godzin! Dziś?! Jutro?! Pojutrze?! Nie, jest tego pewny: za miliardy lat!

Natura w nas musi zostać zastąpiona duchem! Gdyż duch to nic innego, jak świadoma siebie samej natura! Natura, która wie o sobie! Natura, wyprowadzona z ciemności przez mózg człowieka na światło słoneczne własnego ducha!

²⁰ J.S. Witkiewicz, *Nowe formy w malarstwie i wynikające stąd nieporozumienia. Szkice estetyczne*. Opracowali Janusz Degler i Lech Sokół, PIW, Warszawa 2002, s. 136-137.

Kultura znaczy obchodzić się ze swoim organizmem jak z żywym, szlachetnym dziełem sztuki.

Każda potrawa ma postać purée – albo przez przygotowanie w kuchni, albo w ustach przez zęby i ślinę. Żołądek przyjmuje potrawy wyłącznie w tej formie. Ułatwić pracę szlachetnym, wspaniałym, tajemniczym sokom trawiennym jest sprawą, życzeniem kulturalnego człowieka!

Najlżej strawny pokarm dla nowoczesnego człowieka kultury: wyłącznie białe mięso: pularda, Chapon de Styrie, całkiem świeże rzeczne i morskie ryby (przede wszystkim sandacz, flądra, wątluszczyk); piersi młodych kuropatw, mózdzek, grasicca; dalej – całkiem na miękko gotowany ryż, szpinak, miękkie żółtka; zupa mięsna; Beef tea jelly; sardynki z Nantes, oczywiście obrane; purée ziemniaczane, ser Gervais z solą, purée z zielonego groszku; całkiem kruche steki z szynki; miękko ugotowany makaron; surowe żółtka rozkłócone w zupie mięsnej; kwaśna śmietana, przegotowana śmietanka z kieliszkiem rumu dla zapachu; szwedzka herbata (herbata wsypana do gotującej się śmietanki, aż będzie złotożółta); purée z ementalera, Crème d'orge; tłuste śledzie z Bałtyku; wszystko, co się da, w postaci purée!

Spożyć potrawę, która nie jest niezbędną koniecznością dla organizmu i zarazem nie jest lekko strawna, będzie kiedyś oceniane jako moralne wykroczenie.

Mięso – nie mam nic przeciwko mięsu. Ale jestem głęboko przekonany, że jeśli kogoś dręczy zazdrość, to przy codziennej konsumpcji ciemnego mięsa zbliża się bardziej do myśli o zabójstwie czy samobójstwie, niż gdyby odżywiało się w tym czasie serkiem Gervaise i szpinakiem.

Estetyka to dietetyka! Piękne jest to, co zdrowe.

Alkohol to brzytwa w rękę dziecka, w rękę ludzi dojrzałych i wiedzących – toledańska klinga, broń życia.

Czysta bielizna jest wydarzeniem dla twojego ciała, to nie oklapłe, codzienne przyzwyczajenie! Przesadna czystość osłabia.

Także ciało musi wpięrczyć się za czystością, by osiągnąć wyjątkową siłę! Pory skóry muszą wprost płakać za ciepłą wodą i delikatnym mydłem! Wtedy dostąpią zbawienia!

Pasta Suin de Boutemard. Idealny środek do czyszczenia zębów. We Wiedniu w Aptece Twerdy, Kohlmarkt.

Jestem wewnętrznie czysty – fizjologicznie. Przez dietę i Cascara Sagrada! (roślinny środek przeczyszczający).

Człowiek myje swą zewnętrzną wodą i mydłem. Lecz wewnętrzne mycie jest ważniejsze! Żadnych resztek nie zostawiać! Oczyszczać się, oczyszczać! Mieć wnętrze wolne i lekkie – – – Być całkiem czystym, od zewnątrz i od wewnątrz! To istota geniusza! Ale dla każdego do osiągnięcia, kto zada sobie trud – – –.

Idealne wykałaczkę: szerokie i cienkie. Mocne, a mimo to elastyczne; giętkie jak toledańska klinga.

Niewyspany organizm nie może być przyjazny, łagodny, miły.

Znajduje się w stanie ciągłego, nieświadomego podrażnienia. Jego grzeszność przechodzi na otoczenie. To podwójne przestępstwo – – – na sobie i na innych, którzy nic nie zawinili!

Antyphon! Kulki gumowe ze stalową sprężynką! Wierny stróż snu, który kończy się sam! Zamykasz ucho i udzielasz nerwom spokoju, świadomego bezpieczeństwa! Bądź błogosławiony! Do kupienia w sklepie z chirurgicznymi instrumentami, we Wiedniu u Breuera, Fühlichgasse.

Grałem z dziewczynką w milczeniu w domino: Widziałem, że bladła, kiedy wygrywała; że czerwieniła się, kiedy przegrywała a ja wygrywałem. Graliśmy o nic.

Kupiłem cudownej siedmioletniej dziewczynce, o której słyszałem, że tylko i wyłącznie kocha zwierzęta (nigdy nie bawiła się lalkami, tylko z wyciętymi z papieru zwierzętami) pięknego słonika z modeliny.

Otrzymała go w południe podczas jedzenia zupy, Pobladła z podniecenia. I tylko powiedziała: „Ale

teraz już nic więcej nie będę jadła”. I poszła do swojego pokoiku.

Cóż trzeba by podarować dorosłej kobiecie, żeby powiedziała te święte słowa duszy: „Ale teraz już nic więcej nie będę jadła”.

Szerokie, miękkie, niekrochmalone koszule, to ubiór szlachetny! Każdy ubiór jest sam z siebie ubiorem do gimnastyki i do tańca!

Musisz odczuwać zmianę bielizny nie jako coś oczywistego. Lecz jako coś wyjątkowego, odnawiającego, cudownego! Odczuwaj ją jako nową skórę, tak, jak wałka, która z gąsienicy przenosi się w świetlistsze, czystsze, lżejsze światy!

Mam tak mało na sobie, jak na to mi pozwala policja!

Sandały na bosych stopach są idealnym obuwiem!

Gimnastyka z towarzyszeniem pianina (amerykańskie marsze wojskowe), wykonywana niesłychanie precyzyjnie, błyskawicznie, podnosi ćwiczenia do rangi „higienicznego tańca”.
Gimnastyka taneczna. 70

Nie omawiać spraw seksualnych?! To jakby botanik powiedział: „Nie będziemy się dalej zajmować życiem korzeni rośliny – – –.”

Wychować człowieka znaczy jego seksualne sprawy przemienić w duchowe. Przemiana odwrotna zachodzi już sama z siebie.

Miłość lesbijska. Dokładnie się wie, co się wydarza w innym. Bo jest się tym samym, tylko projektowanym w kogoś drugiego, podobnego. Misterium ja, przeżyte w misterium nie-ja.
Przeżywa własną duchowość w obcej, która przecież znowu jest równa ja.

Najwyższy altruizm!

„Czuję moją duchowość w obcym organizmie – – –!“, czuje.

Jakby cała ogromna, tajemnicza, bezgraniczna miłość została wydana w małym podręcznym kieszonkowym, dla wszystkich zrozumiałym wydaniu.

Miłość przystosowana do użytku – – –!

Miłość duchowa to najbardziej genialny akumulator i regenerator. Następnie światło słońca, sen - który sam się kończy - przy szeroko otwartym oknie, ćwiczenia na wolnym powietrzu, delikatna dieta dla rekonwalescentów, Tamar Indien Grillon [środek przeczyszczający, prawdopodobnie chodzi o kwaskowate daktyle tamaryny] i wino Condurango [m.in. wspomaga trawienie]

W życiu człowieka zawarta jest i rozkwita wszelka poezja – jeśli wedle niej żyje! Każdy stanie się poetą, gdy zbierze w sobie nadwyżkę sił, które przemienią się w „symfonię własnego życia”.

Filister zniża każde „święte poznanie“ do oczywistości, po to tylko, by móc przejść nad tym do porządku dziennego. Mówi: To przecież wie każdy.

Dla innego, który poważnie i idealistycznie podchodzi do życia, jest to „objawienie”.

Tragedie są tylko z niewiedzy.

Jedynie tragiczną rzeczą w życiu jest niewiedza.

Być tym, co wie, jest wszystkim.

Jednym słowem: mens sana in corpore sano.

Nie, właśnie nie jednym słowem.

Tylko milionem słów, słowami-szrapnelami, deszczem słów pocisków zbombardować wroga – głupotę!

Prawdziwa indywidualność: najpierw być samemu tym, czym później będą wszyscy, wszyscy.

Fałszywa indywidualność: być przypadkową igraszką natury, jak biała sarna czy dwugłowe ciele.²¹

²¹ Czy nie jest to kuszące skojarzenie: „fałszywa indywidualność” z Altenberga spotyka się tu z „metafizyką dwugłowego cielecia” z Witkacego?

Komu to jest potrzebne?!? To należy do gabinetu osobliwości ludzkości!

Strach przed naszą trzeźwością, kiedy poeta w nas umarł. – – –. Morduje się poetę w nas, nie nas.

Trzymajmy się osiągalnych ideałów, a przysłużymy się w ten sposób naszym nerwom. Na przykład: Bryant and May, London, Royal Wax Vestas. Najszlachetniejsze zapalki świata.

Spełniają swoje zadanie z niezrównaną doskonałością. Genialne zapalki!

Nasz system nerwowy nie ponosi odpowiedzialności za swe momentalne impresje. Każda minuta ma własne prawa. Zapytaj mnie o 6-tej, jakim człowiekiem byłem o 5-tej? Może lepszym, może gorszym – – –.

Swoim testamentem jesteś ty sam!

